

Tekst pomocniczy do scenariusza „KONSUMPCJA Z O.O”

Konsumpcja Z O.graniczoną O.dpowiedzialnością

Czy jest coraz lepiej?

Zdaniem przedstawicieli ekonomii klasycznej wolny rynek jest systemem efektywnym, gdyż skłania producenta do maksymalnej gospodarności i nowatorstwa. Wolny rynek nagradza za najniższą cenę, ale aby to osiągnąć przedsiębiorstwa są zmuszane do eksploatowania najtańszej siły roboczej i surowców. Ekonomia klasyczna nie przewidywała możliwości powolnego wyczerpywania się zasobów, kryzysu ekologicznego. Dziś pogoń za najtańszymi sposobami dostarczania produktu na rynek obraca się przeciwko społeczeństwu w postaci zanieczyszczania środowiska, zaniku naturalnych ekosystemów i bioróżnorodności, plagi ludzkich chorób i upadku kultury.

Do świadomości przeciętnego człowieka coraz mocniej dociera fakt, że podstawowym skutkiem wzrostu gospodarczego powinna być wzrastająca jakość życia. A na jakość życia - oprócz poziomu konsumpcji materialnej zaspokajającej podstawowe potrzeby - składają się m.in.: stan środowiska naturalnego, zdrowie ludzkie, zdrowie rodziny, poziom i dostępność wykształcenia, bezpieczeństwo publiczne, zatrudnienie, mobilność, aktywność obywatelska, sprawiedliwość społeczna - te elementy, które zawsze decydowały o odczuwaniu szczęścia, satysfakcji z życia. Ale rozbudzony apetyt konsumpcyjny coraz trudniej jest zaspokoić. Skoro jednak zasoby planety są ograniczone, to nic dziwnego, że coraz częściej stawia się pytania o dopuszczalność wzrostu. Jakim kosztem odbywa się ten wzrost, a właściwie - czyim kosztem? Kto na tym korzysta, a kto traci? Nadmierna konsumpcja bogatych zwykle w mniejszym lub większym stopniu dokonuje się kosztem ubogich. Czy wszyscy zatem są w stanie zaspokoić swoje potrzeby, czy tylko niektórzy? I jakie potrzeby? Na jakim poziomie konsumpcji materialnej i jak długo jeszcze? Coraz bardziej uzasadnione staje się przekonanie, że w przyszłości nie da się utrzymać takiego tempa wzrostu i samego konsumpcjonizmu, jako swoistej filozofii wzrostu.

Konsumpcjonizm sprowadza się do nadmiernej konsumpcji dóbr materialnych i usług, a więc takiej, która nie jest usprawiedliwiona rzeczywistymi potrzebami ludzkimi i nie liczy się z kosztami ekologicznymi, społecznymi i indywidualnymi. Konsumpcjonizm jest krytykowany z wielu stron. Po pierwsze przyczynia się do marnotrawstwa wyprodukowanych dóbr, ludzkiej pracy i zasobów przyrody. Tym samym zagraża przetrwaniu gatunku ludzkiego i cywilizacji. Po drugie, przyczynia się do duchowej degradacji człowieka, wprowadzając uzależnienie - im więcej się posiada, tym więcej się pożąda. Nie powoduje więc wzrostu jakości życia człowieka. U podstaw konsumpcjonizmu można odnaleźć też załamanie tradycyjnych wartości, charakterystycznych dla wielu religii. Kiedyś wiara w nieśmiertelność wydłużała horyzont czasowy. Dziś, utrata tej wiary w procesie sekularyzacji prowadzi do przeświadczenia o konieczności maksymalnego korzystania z dobrodziejstw tego jedyne go życia, jakie zostało człowiekowi dane.

Nowy totalitaryzm

Konsumpcjonizm prowadzi też do dylematów związanych z przyszłym rozwojem społecznym. Nie bardzo wiadomo, jak nakłonić wyznawców maksymalnej konsumpcji tu i teraz, by inwestowali na rzecz następnych pokoleń, by płacili wyższe podatki, które zostaną przeznaczone na badania podstawowe czy ochronę

środowiska. Wyrzeczenie się na rzecz publicznego dobra, zbiorowy wysiłek, wymaga bowiem całkiem innego uzasadnienia niż osobisty interes. Kiedyś, na przykład w czasach "zimnej wojny", takie wyrzeczenie było uzasadnione rywalizacją mocarstw. Teraz została globalizacja, wolny rynek i kult indywidualnej konsumpcji. Nikt nie chce dopuścić, aby inni mieli więcej. To napięcie pomiędzy uleganiem konsumpcji a poziomem inwestycji w przyszłość budzi poważne obawy.

Na poziomie indywidualnym, na poziomie rodziny, obywatele państw rozwiniętych w coraz większym stopniu ulegają nieświadomości - jak mówi B. R. Barber - "aksamitnej tyranii konsumpcyjnego totalitaryzmu". Konsumpcja stanowi swoisty wyraz istnienia człowieka. Sens ludzkiego istnienia sprowadza się właściwie do kupowania i konsumowania. Innych ludzi również ocenia się wyłącznie po tym, co kupują i jak dużo mają. Tak pojmowany konsumpcjonizm prowadzi - w planie społecznym - do niszczenia więzi międzyludzkich i zaniku podstawowych wartości charakterystycznych dla dojrzałego społeczeństwa obywatelskiego.

Konsumpcyjny totalitaryzmu rynku, tak jak każdy totalitaryzm, rujnuje samą istotę naszego człowieczeństwa. Pełnia życia przejawia się najlepiej w warunkach społeczeństwa obywatelskiego, gdy zapewnione mogą być różnorodne formy samorealizacji, które są niezbywalnym prawem każdego wolnego człowieka, żyjącego w warunkach demokracji. Jeśli chcemy, by przetrwało normalne, zdrowe społeczeństwo obywatelskie, które jest gwarantem wolności i demokracji, to należy odzyskać przynajmniej część naszego życia zagarniętego dziś przez rynek. Można chyba przyjąć, że zrównoważony poziom konsumpcji to taki, gdy konsumujemy dobra materialne i usługi w stopniu wystarczającym, by zaspokajać podstawowe potrzeby i osiągać wyższą jakość życia, minimalizując zużycie zasobów naturalnych, materiałów szkodliwych dla środowiska powstających na wszystkich etapach produkcji, nie ograniczając jednocześnie praw następnym pokoleń do takiej konsumpcji. Preferowanie zrównoważonego poziomu konsumpcji jest istotne ze względów ekologicznych. Jeżeli bowiem założymy, że wszystkie kraje świata osiągają w jakimś momencie poziom konsumpcji i wzorce gospodarowania powszechne dla świata rozwiniętego przemysłowo, to można oszacować, że wymagałoby to istnienia zasobów naturalnych dziesięciokrotnie większych niż te, które faktycznie są dostępne na Ziemi. Celem równoważenia konsumpcji jest ochrona i zwiększenie zakresu możliwości dostępnych dla naszych dzieci i następnym pokoleń.

Co zmienić i jak?

Ale do jakiego stopnia jesteśmy gotowi zmienić nasze przyzwyczajenia - szkodliwe dla środowiska naturalnego, innych ludzi i własnego rozwoju wewnętrznego - aby swoim potomkom zapewnić czystszy, bezpieczniejszy świat, w którym sami już nie będziemy uczestniczyli? Wyrazem kreowania filozofii konsumpcji zrównoważonej jest wizja człowieka o osobowości restoratywnej, konserwacyjnej. Mówimy wtedy o zrównoważeniu potrzeb i swoistym ekologicznym stylu życia.

Generalnie są możliwe trzy formy zmiany zachowań ludzkich, z wykorzystaniem: norm moralnych, mechanizmów ekonomicznych, instrumentów polityki społecznej. Konkretyzując to zagadnienie, należy się zastanowić, w jaki sposób możemy starać się doprowadzać do ograniczania indywidualnej konsumpcji materialnej w krajach wysoko rozwiniętych? Wydaje się, że ograniczanie konsumpcji jest możliwe poprzez: zmianę charakteru i struktury potrzeb, nawyków, przyzwyczajeń, struktury i form produkcji oraz mniejszą dostępność "szkodliwych" dóbr materialnych i wyższy standard usług publicznych.

Pierwsze dwie drogi, dotyczące generalnie zmiany norm moralnych, mogą być wynikiem skutecznie prowadzonej edukacji globalnej, zarówno formalnej jak i nieformalnej. Jest to z pewnością niezwykle trudne zadanie, a na efekt w znaczącej skali należy wytrwale pracować przez wiele lat. Zmiana może pojawić się w wyniku promowania takich postaw, jak choćby odpowiedzialność, która zobowiązuje do działań, skoro przedmiotem odpowiedzialności jest *res publica*, wspólna sprawa - istnienie rodzaju ludzkiego. Chodzi

o poznanie struktury swoich potrzeb, potrzeb całej rodziny, i świadome zmiany w tej strukturze, jak choćby zmniejszanie nacisku na konsumpcję dóbr materialnych, a w zamian za to nastawianie się raczej na usługi, które mogą być formą inwestowania w przyszłość (edukacja własna), czy też w społeczeństwo lokalne. Z pewnością nie można bezpośrednio namawiać do ograniczenia konsumpcji, a jedynie uświadamiać wartości, które prowadzą na przykład do rezygnacji z pewnych szkodliwych przyzwyczajzeń, czy nieświadomie kultywowanych nawyków.

Dwie następne drogi dotyczą generalnie stosowania mechanizmów ekonomicznych przez administrację państwową, centralną i lokalną, zazwyczaj w wyniku nacisku ze strony społeczeństwa obywatelskiego. Coraz częściej można spotkać się z przekonaniem, że zmiany dostosowawcze w zachowaniach ludzi nie dokonają się dobrowolnie, tzn. ludzie sami nie zredukują swojej konsumpcji i należy wprowadzać przymusowe dostosowania w postaci np. reglamentacji korzystania z zasobów naturalnych. Można to osiągnąć na drodze wprowadzania rygorystycznego ustawodawstwa proekologicznego, poprzez np. ograniczanie swobody wykorzystania gruntów, ograniczenie wyrębu lasów, połowów ryb itp. Stosuje się także rozmaite instrumenty finansowe, które przyczyniają się do zmiany struktury i form produkcji, a także powodują wzrost cen dóbr konsumpcyjnych, do produkcji których zużywane są w znaczący sposób kurczące się wciąż zasoby naturalne.

Ostatnia z przedstawianych tu dróg ograniczania konsumpcji związana jest z relacją pomiędzy konsumpcją indywidualną a społeczną, publiczną. Jeżeli państwo zapewnia takie dobra, jak szkoły publiczne, lecznictwo, transport publiczny, bezpieczeństwo, to indywidualna konsumpcja może być mniejsza, a mimo wszystko zapewnia ten sam poziom, jakość życia. Mówiąc przykładowo: nie trzeba zarabiać na kupno samochodu, jeżeli transport publiczny wystarczająco dobrze funkcjonuje. Chociaż takie rozwiązanie wydaje się kosztowne, to jednak szczegółowe symulacje kosztów globalnych w dłuższym okresie pokazują, że jest przeciwnie, a poziom konsumpcji indywidualnej i obciążenie dla środowiska zmniejszają się przy wzrastającej jakości życia.

Kto to zrobi?

Analizując różne drogi ograniczania konsumpcji dóbr i usług należy jeszcze odpowiedzieć na pytanie: kto ma tym wszystkim się zajmować? Czy władza polityczna i państwowa, czy sektor biznesu, czy społeczeństwo obywatelskie? Zdecydowana większość gospodarki może - jak się wydaje - ulec pożądanym zmianom jedynie pod wpływem energicznych działań obywatelskich, które są najskuteczniejsze wtedy, gdy władze administracyjne przekładają je na dyrektywy, standardy, normy i starannie egzekwują. Wynika z tego, że aby zapewnić zrównoważoną konsumpcję - musi istnieć przestrzeń dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. Ani silne państwo, ani silna gospodarka nie są w stanie same doprowadzić do koniecznej zmiany.

Bolesław Rok

Autor pracuje w Centrum Etyki Biznesu Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk i Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego w Warszawie.

(źródło: Magazyn Ekologiczny „Kropla”, nr 3-4, zima 2001/2; <http://kropla.eko.org.pl>)